

## **aObrazowanie jako dodatkowa łyżeczka światła**

### **Recenzja wystawy**

Od 27 maja do 14 czerwca 2024 roku w Galerii Medium Polsko Japońskiej Akademii Technik Komputerowych w Warszawie można oglądać niezwykłą wystawę prezentującą twórczość dydaktyków Instytutu Sztuk Pięknych Wydziału Sztuki Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

Punktem wyjścia tej wystawy jest, po pierwsze, współpraca dwóch ośrodków artystycznych, które chcą poznać się nawzajem i nawiązać bliższe relacje, a, z drugiej strony, hasło: „aObrazowanie”, które jest tytułem wystawy i jednocześnie swoistym wątkiem przewodnim, który może poprowadzić nas przez meandry ścieżek ukazanych nam przez kuratorów: Annę Drońską i Jarosława Bujnego.

Idea pokazywania prac dydaktyków na uczelniach artystycznych jest w moim odczuciu niezwykle cenna, bowiem pozwala na konfrontację z tym, co wykładowczynie i wykładowcy robią poza salami wykładowymi i pracowniami, w których pracują ze studentkami i studentami. To wystawienie się na widok w murach szkolnych, gdzie, zwłaszcza w galerii takiej jak Medium, znajdującej się w wielkim hallu, z którego przechodzi się do pomieszczeń dydaktycznych, przemieszcza się wiele osób, mogących zetknąć się z dziełami poszczególnych twórczyń i twórców; odnajdując ich artystyczne, a nie tylko dydaktyczne oblicze. Na zewnątrz wystawione zostaje, by ująć to nieco wzniośle, ich własne wnętrze, rozumiane tu jako osobiste przemyślenia, poglądy, opinie, gusty, ukierunkowania i wybory artystyczne, wrażliwość. Jest to wnętrze, które zostaje wystawione na zewnątrz we wnętrzu uczelni, ukazując tym samym, że sztuka jest właśnie granicą między nimi; między wnętrzem a zewnątrz.

Staje się dziś ona także, jak chcą tego twórczynie i twórcy z Instytutu Sztuki Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, aObrazowaniem. Czym byłoby aObrazowanie pisane przewrotnie w taki sposób, by zachować znaczenie i wagę Obrazowania, by rzucało się ono jednak w oczy? Odpowiadając na to pytanie być może wyjdę w swoich rozważaniach naprzeciw intencjom

twórców, ale być może właśnie pójde w przeciwnym kierunku. Niemniej, różnorodność mediów, a tym samym dzieł zaprezentowanych na wystawie, pozwala mi na zmierzenie się z tym określeniem na swój własny sposób.

Obraz jest niezwykle pojemnym pojęciem i, jak ujmuje to jeden z ważniejszych jego teoretyków, a mianowicie W.J.T. Mitchell, „zwrot obrazowy” miał na celu polingwistyczne i posemiotyczne odkrycie obrazu jako kompleksowej wzajemnej gry wizualności, instytucji, dyskursu, ciała i figuratywności. Z jednej strony, mamy przecież szeroko pojęty „obraz” (łac. *imago*, ang. *image*), a, z drugiej, jego plastyczne, zmysłowe realizacje (łac. *pictura*, ang. *picture*). Badacze próbują więc mierzyć się w tymi różnymi wymiarami obrazowania.

W konfrontacji z takim ujęciem, to, co widzimy na wystawie wydaje się niewczesne, wrażeniowe, bezpośrednie, a więc ciekawsze. Widać to choćby w obrazie Marka Szczęsnego, gdzie malarskie plamy i kreski tworzą niezwykle gmatwaninę, z której, mocą wyobraźni, możemy próbować wydobyć kształty i dopasować je do tego, co znamy i co tworzy konkretną, być może rozpoznawalną formę; choć sam obraz broni się przed tym, migocąc i zalewając spojrzenie. Obraz zlewa się ze swoim przeciwieństwem, przeciwieństwem, czyli niewidzialnością. W plakacie Jarosława Bujnego z kolei, drukowanym cyfrowo na szkło, słowo SMOG staje się ludzką twarzą, a kontrast między czernią a lilaróżem nasuwa na myśl gniew i otchłanną nicość; zwłaszcza, że postać ludzka naszkicowana została ostrymi pociągnięciami, kreskami, które wydają się chaotyczne i przytłaczające zarazem. Violetta Kulikowska-Parkasiewicz także przedstawia obraz, który powiązany jest ze słowem, tym razem jest to centralnie usytuowane słowo TERAZ. Artystka przewrotnie igra z tym, że patrząc na dzieło, jesteśmy właśnie w „teraz” – teraz, które odczuwamy, ale które jednocześnie staje się słowem i ujawnia swoją problematyczność. Zgodnie bowiem z tym, co mówił św. Augustyn w *Wyznaniach*, wiem, czym jest czas, dopóki nie spróbuję tego wyjaśnić, dopóki nie spróbuję wyjaśnić i uchwycić teraz, które kończy się zanim zdolałam doczytać samo słowo TERAZ do końca.

Izydor Borys prezentuje natomiast rzeźbę – ludzką sylwetkę, wzniosłą, silną i zarazem porażająco słabą; ze skrzydłami, które przypominają Nike z Samotraki, zawieszoną w przestrzeni, zatracającą ludzkie kształty; rozplywającą się. Na fotografii Macieja Łojewskiego widzimy także ludzką postać, ale tym razem jest to kobieca twarz widziana z profilu. Jej nakrycie głowy przypomina czepki zakonnice lub jakieś klasyczne czepce, a każdy element fotografii jest tak wyrazisty, że przykuwa naszą uwagę. Zastanawiamy się nad znaczeniem tej postaci, bowiem staje się ona symbolem, przestaje odsyłać tylko do siebie i zaczyna wchłaniać

w siebie rozmaite sensory. Z kolei Zbigniew Urbalewicz w swoim rysunku na płótnie bawi się z widzem, zostawiając ślady, które tworzą hipnotyzującą harmonię. Artysta nadał swojej pracy tytuł *Poranne wabi*, co być może nawiązuje do *Wabi* jako estetycznej i moralnej zasady związanej ze spokojnym życiem wolnym od ziemskich trosk. Na co właściwie tu patrzymy? W doskonały sposób oddaje problem zawarty w tym pytaniu francuski filozof Maurice'a Merleau-Ponty'ego, próbując zastanowić się nad tym, gdzie znajduje się właściwie obraz, na który spoglądam. Okazuje się przecież, że ostatecznie nie tyle widzę obraz, co „według niego albo wraz z nim”. Widzę według obrazu, ponieważ wyznacza on sposób w jaki zaczynam odnosić się percepcyjnie do rzeczywistości, jak w serigrafii Mai Baranowskiej, która poprzez kontrasty czerni i bieli przełamane drobnymi plamkami czerwieni, nakłania widzów do zastanawiania się, czy dostrzegają linie papilarne, słoje drzew, geologiczne strefy, czy wszystkie te rzeczy naraz.

Oczywiście, nie jestem w stanie opisać wszystkich dzieł pokazanych na wystawie, ale wszystkie wydają się warte konfrontacji, bowiem ujawniają aObrazowanie, które jest tutaj, według mnie, próbą pokazania tego, co znajdowałoby się, gdyby było możliwe dotarcie do tego miejsca, na przecięciu *imago* – obrazu zawartego w naszym umyśle, którym posługuje się wyobraźnia a *pictura* – obrazu ujętego jako to, co wydobyte na zewnątrz i pokazane w jakiejś materialnej wizualizacji.

Artystki i artyści, których prace prezentowane są na wystawie, posługują się różnymi mediami, zacierają granice między figuracją a abstrakcją, między dosłownością a metaforą, między czystą zmysłowością a słowem; obrazują, ale zarazem próbują się wymknąć gestowi obrazowania, negując go, starając się uchwycić właśnie ten moment, kiedy obraz jest, ale zarazem nie jest już tym, czym jest; bowiem staje się nieustająco, zmienia poddany naszemu spojrzeniu.

Wystawa „aObrazowanie” staje się w ten sposób niezwykle wędrowną na granicy, nieuchwytną i tajemniczą, między tym, co widać, co jest reprezentacją świata a między jego podstawą, a zarazem znikaniem i wymykaniem się. To właśnie próba pokazania, że patrząc, zawsze widzę wraz z obrazem, bowiem staję się jego częścią. Moje wnętrze staje się jego zewnątrzem, a jego zewnątrzem przechodzi w moje wnętrze. Stoję na granicy między wnętrzem a zewnątrzem.

Te prace wykonane w różnych mediach, o różnej intensywności, z których jedno są dyskretne, a inne krzykliwe, powodują, że czujemy się jakbyśmy, posłużyć się tu

sformułowaniu znakomitego poety – Philippe’a Jaccotteta, otrzymali „dodatkową łyżeczkę światła”. BOWIEM sztuka, będąca jednocześnie obrazowaniem i aObrazowaniem, tym właśnie ostatecznie jest. Jest ona czymś,

„[...] co pozwala wrócić do życia, jak

Dodatkowa łyżeczka światła dziennie albo – mówiąc wznioślej – jak

Podniesienie niewidzialnej płyty grobowca”.

Dlatego warto tę wystawę zobaczyć.